

Instytut Tavistock i uliczne metody przewrotu politycznego

12 grudnia 2018

Wyraz „rój” lub „rojenie” chyba większości z nas kojarzy się z kłębiącą się, latającą masą owadów. Jednak pewien australijski psycholog dostrzegł inne zjawisko, które możemy tak nazywać.

W latach 1960. coraz bardziej popularne wśród zdegenerowanej powojennym nihilizmem młodzieży były tzw. koncerty rockowe. Nowe zespoły grające ten typ muzyki wyrastały niczym grzyby po deszczu. Wtedy też pewien australijski psycholog nazwiskiem Emery, dostrzegł „potencjał” jaki stanowią całe zbiorowiska upodlonej moralnie i intelektualnie młodzieży, którą zaczął porównywać do rojów pszczół, które po wyjściu z ula skupiają się w wielką masę wokół swojej przewodniczki czyli matki. Zjawisko zbierania młodych ludzi w wielką, bliżej nieokreśloną ideowo ani politycznie masę, zaczął nazywać „rojeniem młodzieży”. Swoje spostrzeżenia zapisał w artykule napisanym dla czasopisma „Human Relations”, które było wydawane przez Instytut Tavistock.

Instytut Tavistock został utworzony po II wojnie światowej, jednak już 25 lat wcześniej utworzona została Tavistock Clinic, która był ramieniem brytyjskiej armii, służącym opracowywaniu wojny psychologicznej. W 1921 roku Tavistock Clinic otrzymała od księcia Bedford, markiza Tavistocka budynek do prowadzenia badań nad wyczerpanymi psychicznie brytyjskimi żołnierzami, którzy walczyli na frontach I wojny światowej. Celem tych badań nie była oczywiście pomoc znerwicowanym żołnierzom, lecz ustalenie „granicy wytrzymałości” ludzi pod wpływem stresu. Cały program był prowadzony przez Biuro do Spraw Wojny Psychologicznej brytyjskiej armii. Przez długi czas z Kliniką Tavistock współpracował Żyd Zygmunt Freud, specjalista od psychologicznej inżynierii i urabiania społeczeństwa,

założyciel tzw. Międzynarodowego Towarzystwa Psychoanalitycznego oraz jeden z członków żydowskiego bractwa B'nai B'rith.

Po II wojnie światowej na konto pozbawionego środków finansowych instytutu Tavistock zaczęły płynąć strumieniem pieniądze od rodziny Rockefellerów. Oczywiście Fundacja Rockefellera nie była w żaden sposób zainteresowana badaniami na terenie Wielkiej Brytanii. Od tej pory programy były dobierane pod kątem Stanów Zjednoczonych i rozwijanych przez nie tajnych metod psychologicznych działań wojennych. Od tej pory zreorganizowany Tavistock przyjął nazwę „Tavistock Institute for Human Relations” a jego program polegał na prowadzeniu „w warunkach pokoju tego rodzaju badań z zakresu psychiatrii społecznej, które rozwinęły się w armii w warunkach wojny”.

W 1945 roku do USA został wysłany jeden z czołowych badaczy instytutu, Żyd Kurt Lewin, jeden z bliskich współpracowników żydokomunistycznej Szkoły Frankfurckiej, która to powstała po upadku rewolucji bolszewickich w Europie zachodniej i zajmowała się ustalaniem przyczyn porażki żydowskich inżynierów społecznych na „froncie zachodnim”.

Żyd Lewin został oddelegowany do Massachusetts Institute of Technology, gdzie powołał do życia Research Center for Group Dynamics. Lewin interesował się naukowymi badaniami nad procesami, które wpływają na jednostki w sytuacjach grupowych. W 1948 roku po śmierci Lewina jego centrum przeniesiono na Uniwersytet Michigan, gdzie zmieniono jego nazwę na Institute for Social Research. Praca Tavistock Institute przez następne 20 lat obejmowała psychologiczne badania nad grupami społecznymi i dynamiką społeczną, prowadzone w celu doskonalenia metod manipulacji społeczeństwem.

W 1967 roku dyrektorem Tavistock Institute został Fred Emery, australijski psycholog, ekspert od „hipnotycznych efektów” telewizji. W tym samym roku napisał dla periodyku „Human

Relations” artykuł zatytułowany „The Next Thirty Years: Concepts, Methods and Anticipations”. Opisał w nim sposoby, jakimi można manipulować wielkimi grupami „zbuntowanych historyków”. Na podstawie jego badań amerykańskie organizacje badawcze takie jak RAND Corporation opracowały metody wykorzystywania do celów politycznych (masowych demonstracji, przewrotów politycznych itp.) bliżej nieokreślonej politycznie, zbuntowanej młodzieży.

Już rok później, w maju 1968 roku doszło do ogromnych protestów, głównie młodych ludzi we Francji. Mimo iż protestujący to w większości marksiści i innej maści lewacy i ze względów ideologicznych byli naturalnymi sprzymierzeńcami wrogów Stanów Zjednoczonych, to jednak oni i elity finansowe z Wall Street miały wspólny cel – obalić Charlesa De Gaulle’a.

Już od 1967 roku europejskie kraje zaczęły się buntować przeciwko finansowej i gospodarczej dominacji USA nad Europą. Przyczyną były ustawione na najwyższych obrotach drukarki produkujące amerykańską walutę i sztucznie ustalone kursy wymiany dolara w stosunku do walut europejskich. W wyniku tej wyrafinowanej inżynierii finansowej amerykański dolar był coraz bardziej przeszacowany wobec niemieckiej marki czy francuskiego oraz szwajcarskiego franka. Wielkie ilości dodrukowanych banknotów umożliwiały Amerykanom liczne zakupy za granicą, szczególnie w Europie. Jednak zalew Europy dolarami był korzystny jedynie dla Stanów Zjednoczonych.

I właśnie w kwietniu 1968 roku doradca De Gaulle’a, Jacques Rueff, zaproponował powrót do standardu złota oraz wymianę dolarów na złoto. Niecały miesiąc później całą Francję zalały protesty studentów, które w konsekwencji doprowadziły do obalenia De Gaulle’a i zaprzepaszczenia możliwości wyzwolenia Francji spod dominacji amerykańskiej finansjery. Oczywiście powodów obalenia De Gaulle’a było więcej, m.in. wycofanie Francji ze struktur NATO w 1966 oraz usunięcie z Francji amerykańskich baz wojskowych czy sprzeciw wobec bandyckiego napadu Izraela na kraje arabskie w 1967 roku, lecz jak się

wydała decyzja o wyzwoleniu Francji spod okupacji Wall Street była gwoździem do trumny jego prezydentury.

W 1968 roku do masowych „rojeń młodzieży” nie dochodziło jedynie we Francji czy też generalnie w krajach zachodu, lecz również w Polsce. Każdy chyba słyszał o tzw. wydarzeniach „Marca 1968”. Wielkie manifestacje odbyły się w ponad 20 dużych polskich miastach. Nasuwa się pytanie: Czy wąska grupa jaką byli „Komandosi”, których żydowscy krewni stracili stanowiska w aparacie państwa komunistycznego, mogła samodzielnie zorganizować i skoordynować tak wielkie przedsięwzięcie? Czy może jednak pomogły im w tym służby specjalne innych krajów? Po latach kiedy archiwa reżimu komunistycznego zostały solidnie przewietrzone możemy dowiedzieć się, że ambasada jednego z krajów zachodnich była szczególnie zainteresowana przebiegiem rewolty a jej urzędnicy (czytaj agenci tajnych służb) sugerowali nawet upadek reżimu.

Według tajnego raportu dyrektora Departamentu II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL-u Amerykanie już na kilka dni przed ogólnokrajowymi protestami wiedzieli, że do takowych dojdzie. II sekretarz działu politycznego ambasady USA Robert Ober stwierdził w dniu 4 marca 1968 roku, że „atmosfera jest bardzo zastrzona” i że daje to podstawy do stwierdzenia że „reżim runie gdzieś w tym roku”. Natomiast II sekretarz ds. kulturalnych ambasady amerykańskiej David Fischer w dniu 5 marca stwierdził, że „obecnie Uniwersytet Warszawski jest bardzo ciekawym miejscem” i że sam chodzi tam codziennie.

Z dalszej części raportu peerelowskich służb specjalnych, opublikowanego w książce „Dyplomata, czyli szpieg? cz.II” wynika, że od razu po rozpoczęciu protestów amerykańscy dyplomaci (wielu z nich było oficerami CIA) ruszyło w kierunku uczelni wyższych i akademików, żeby zbierać informacje i obserwować „rojącą młodzież”. W ciągu następnych kilku dni pracownicy ambasady jeździli po mieście, by znaleźć dogodne miejsce do obserwacji „rojących tłumów” i przekazywać telefonicznie relacje z zajęć bezpośrednio do ambasady. Od 12

marca amerykańscy szpiedzy zaczęli rozjeżdżać się również po innych polskich miastach i stamtąd informować ambasadę o protestach w innych częściach kraju. I tak np. Żyd Hartry, attache kulturalny ambasady USA „12 bm. udał się do Krakowa, skąd na bieżąco informował telefonicznie ambasadę o przebiegu demonstracji studenckiej w tym mieście, a szczególnie o treści transparentów, wznoszonych okrzyków oraz ilości uczestników”.

Inny pracownik amerykańskiej ambasady, wspomniany już wcześniej Fischer, również pochodzenia żydowskiego „w dniu 13 bm. w podobnym celu udał się do Łodzi (...). Również w Poznaniu pracownicy tamtejszego konsulatu USA uważnie obserwowali przebieg demonstracji studenckich i obszernie informowali ambasadę w Warszawie o swoich spostrzeżeniach”.

O głębokim zaangażowaniu ambasady USA w śledzeniu przebiegu protestów marca 1968 można by jeszcze sporo napisać, jednak chciałbym wspomnieć jeszcze o jednym kraju, który mógł mieć spory udział w „rojeniu studentów” na ulicach polskich miast, a który to nie posiadał w Polsce w tamtym czasie swojej placówki dyplomatycznej. To państwo to oczywiście Izrael.

W wyniku wywołanej przez Izrael wojny sześciodniowej i zerwania stosunków dyplomatycznych z tym krajem przez państwa bloku komunistycznego, w Polsce od 1967 Izrael nie posiadał swojego gniazda szpiegowskiego, zwanego potocznie ambasadą. Jednak nie oznacza to, że „sayani” a więc uśpieni agenci Mossadu, rekrutowani z żydowskiej diaspory na całym świecie, w Polsce od tak zaprzestali realizowania interesu swojego narodu. Przenieśmy się na chwilę jakieś 13-14 lat później. W Polsce wprowadzono stan wojenny. Liczba pracowników oraz płatnych konfidentów wszelkiej maści komunistycznych służb uległa podwojeniu lub też potrojeniu. Trudno w takich warunkach prowadzić działalność szpiegowską (nawet posiadając ambasadę) o czym wiedział dokładnie szef CIA William Casey.

Jak podaje autor biografii Caseya, Joseph Persico: 13 kwietnia 1982 roku Casey był Izraelu, gdzie miał się spotkać z szefem

Mossadu. Dyrektor Centralnej Agencji Wywiadu USA chciał, aby Mossad uruchomił swoją uśpioną agenturę w Polsce, również w Solidarności, aby Ci informowali o sytuacji panującej w Polsce w czasie stanu wojennego. Żydzi zgodzili się pod jednym warunkiem: że całą operację sfinansuje CIA. Casey dobił targu. Już niecały miesiąc później dwóch pracowników ambasady USA, z których jeden na pewno był agentem CIA, odwiedziło Żyda Ryszarda Herczyńskiego, niegdyś działacza PZPR, który opuścił partię w 1968 roku, a wówczas działacza Solidarności. Panowie John Zerolis oraz David Howard (bo tak nazywali się Ci szpiegowie) kiedy już skończyli konwersację i szykowali się do wyjścia, zostali aresztowani przez kontrwywiad cywilny. Herczyński za szpiegostwo otrzymał 2 lata więzienia, co było nadzwyczaj łagodnym wyrokiem w warunkach państwa niedemokratycznego natomiast dwaj amerykańscy „dyplomaci” zostali wydalenii z kraju.

Czy więc Herczyński stał na czele siatki szpiegowskiej Mossadu, którą polecił uruchomić Żydom dyrektor CIA? Co ma jednak wspólnego marzec 1968 z Herczyńskim? Jak informuje w książce „Efekt Domina tom I” polski dziennikarz Paweł Zyzak, Herczyński był bliskim współpracownikiem Adama Michnika. To w jego domu zbierali się „Komandosi” a więc Żydzi których rodziny po 24 latach okupacji Polski zostały odsunięte od państwowych stanowisk i którzy organizowali „rojenie młodzieży” w 1968 roku. Czy więc „marzec 1968” był dziełem tajnych służb USA i Izraela? Ocenę sytuacji zostawiam czytelnikom.

Ale zostawmy lata 1960., kiedy to dopiero tajne służby Stanów Zjednoczonych i innych państw doskonaliły idee Emery’ego i przenieśmy się do przełomu lat 1980. i 1990. Pod koniec 1989 roku na konferencji zorganizowanej przez Case Western Reserve University w Ohio pojawiła się kolejna część programu „nowej zmiany reżimu”. W prowadzonym na tym uniwersytecie „programie innowacji społecznych w globalnym zarządzaniu” udział brał dr. Howard Perlmutter, uczeń Emery’ego z Tavistock Institute.

Perlmutter stwierdził, że trzeba stworzyć „globalną cywilizację” poprzez destabilizowanie tradycyjnych kultur. Według niego taka „globalna cywilizacja” mogła powstać dzięki „budowaniu ogólnościatowych sieci lokalnie i globalnie zaangażowanych organizacji” (chodzi o organizacje pozarządowe typu Open Society George’a Sorosa) oraz poprzez tworzenie globalnych wydarzeń lub też przekształcanie lokalnych wydarzeń w globalne dzięki środkom masowego przekazu.

Plan destabilizacji Perlmuttera został ulepszony w latach 90-tych przez organ doradczy wywiadu wojskowego Pentagonu RAND Corporation i od razu zaczął być wykorzystywany do obalania niewygodnych rządów nowymi metodami, tzn. z zastosowaniem nowoczesnych technologii takich jak internet czy telefonia komórkowa.

Pierwszym krajem, w którym zastosowano nową kolorową rewolucję, wywołaną przez „rojące” masy młodzieży według planu inżynierów z Tavistock Institute lecz ulepszonego przez organy doradcze Pentagonu była Serbia. Masowe demonstracje w Serbii zostały wsparte finansowo przez tzw. organizacje pozarządowe, które w rzeczywistości były finansowane przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Jedną z czołowych „obalaczy reżimów” był NED a więc National Endowment for Democracy. NED oficjalnie zajmuje się „promowaniem demokracji” jednak nikt specjalnie nie ukrywa, że jest to nowsza wersja CIA. Nawet jej założyciel, Żyd Allen Weinstein mówi wprost, że NED zajmuje się tym czym zajmowało się niegdyś CIA, zanim Kongres i inne organy kontrolujące amerykański wywiad nie wypowiedziały wojny CIA i ich tajnym operacjom. Oto co o NED-zie mówi jego twórca: „Wiele z tego, co dziś robimy, dwadzieścia pięć lat temu potajemnie robiła CIA.”

Innymi organizacjami zaangażowanymi w obalanie niewygodnych dla USA rządów są m.in. National Republican Institute, National Democratic Institute czy też sławna już Open Society Institute George’a Sorosa. Ale wróćmy do Serbii. Według dziennikarza Washington Post, Michael Dobbsa, rewolucja

„Otporu” w Serbii która doprowadziła do odsunięcia od władzy Slobodana Milosevicia kosztowała rząd Stanów Zjednoczonych 41 mln dolarów. Operacją mieli dowodzić specjalnie wyszkoleni agenci, umieszczeni w mieszkaniu ambasadora USA w Serbii Richarda Milesa, którzy koordynowali działalności sieci serbskich studentów, którzy walczyli o „amerykański styl życia” czyli o jak to nazwał Perlmutter „globalną cywilizację”.

Po udanym przewrocie politycznym w Serbii Departament Stanu USA, który nadzorował obalenie Milosevicia wysłał ambasadora Milesa do Gruzji, gdzie rządził Edward Szewardnadze, były szef radzieckiej dyplomacji, który miał już wkrótce zostać obalony w wyniku tzw. rewolucji róż. Zanim jednak to się stało National Endowment for Democracy, Open Society Institute czy też Freedom House musiały zorganizować sieci młodych „rojących” grup i „uzbroić” je w amerykańską walutę oraz nowoczesny sprzęt elektroniczny niezbędny do koordynowania protestów. Po odsunięciu od władzy Szewardnadze i wstawieniu na fotel prezydenta swojej marionetki Michaiła Saakaszwilego, wychowanka Columbia University Law School oraz stypendysty Departamentu Stanu rządząca wówczas w Waszyngtonie junta neokonserwatystów i syjonistów obrała na cel Ukrainę.

Przekształcenie Ukrainy w prozachodnią satelitę USA nadzorował ambasador USA w Kijowie John Herbst. W wyniku tzw. pomarańczowej rewolucji do władzy doszedł Wiktor Juszczenko, którego żona, Kateryna, była wysoką urzędniczką w administracji Ronalda Reagana i George’a Busha seniora oraz była zatrudniona w Departamencie Stanu. Na Ukrainę została oddelegowana jako przedstawicielka US-Ukraine Foundation. W pomarańczowej rewolucji Waszyngton wspierał szczególnie grupy młodzieżowe, które odegrały ogromną rolę w organizacji demonstracji ulicznych (czyt. naganianiu tłumów). Ruch, którego celem było wyniesienie do władzy amerykańskiej marionetki działał pod nazwą „Pora”.

Na pomoc Ukraińcom przybyli przeszkoleni wcześniej przez USA

Gruzini, tacy jak Giwi Targamadze, przewodniczący gruzińskiej komisji parlamentarnej ds. Obrony i Bezpieczeństwa oraz członkowie gruzińskiej organizacji młodzieżowej „Kmara”. Ukraińcy byli szkoleni przez Gruzinów m.in. w sprawie metod walki poprzez bierny opór. Na „pierwszym Majdanie” nie mogło oczywiście zabraknąć tradycyjnych naganiaczy „rojów młodzieży” czyli zespołów rockowych. I tak swoich ukraińskich kolegów wsparły gruzińskie zespoły takie jak „Zumba”, „Soft Eject” czy „Green Room”, które występowały także podczas „rewolucji róż”.

Do kolejnej „kolorowej rewolucji” doszło daleko od Europy, w państwie Myanma, w południowo-wschodniej Azji. Można zapytać: po co Stanom Zjednoczonym obalać reżim wojskowy w tym jednym z najbiedniejszych państw świata? Otóż Myanma czy jak kto woli Birma, jest jednym z kluczowych krajów dla Chińskiej Republiki Ludowej, w tej chwili głównego konkurenta USA w walce o utrzymanie światowej dominacji. Myanma oprócz tego, że leży w kluczowym miejscu ze względu na szlaki morskie z Zatoki Perskiej do Morza Południowochińskiego, to na dodatek Chińczycy u wybrzeży tego kraju stworzyli terminal gazowy oraz magazyny na ropę naftową, jako alternatywę na wypadek, gdyby USA zmilitaryzowały cieśninę Malakka oraz zablokowali do niej dostęp Chińczykom.

Do kolejnej „kolorowej rewolucji” doszło daleko od Europy, w państwie Myanma, w południowo-wschodniej Azji. Można zapytać: po co Stanom Zjednoczonym obalać reżim wojskowy w tym jednym z najbiedniejszych państw świata? Otóż Myanma czy jak kto woli Birma, jest jednym z kluczowych krajów dla Chińskiej Republiki Ludowej, w tej chwili głównego konkurenta USA w walce o utrzymanie światowej dominacji. Myanma oprócz tego, że leży w kluczowym miejscu ze względu na szlaki morskie z Zatoki Perskiej do Morza Południowochińskiego, to na dodatek Chińczycy u wybrzeży tego kraju stworzyli terminal gazowy oraz magazyny na ropę naftową, jako alternatywę na wypadek, gdyby USA zmilitaryzowały cieśninę Malakka oraz zablokowali do niej dostęp Chińczykom.

Oprócz amerykańskich agend i organizacji we wsparcie „szafranowej rewolucji” w Birmie mocno zaangażował się Gene Sharp, jeden z teoretyków tzw. rewolucji bez przemocy (ang. nonviolent revolution). Sharp jest założycielem Instytutu Alberta Einsteina, który został założony w celu wspierania przyjaznych Ameryce i amerykańskim interesom rewolucji na całym świecie. Instytut Einsteina działał w Birmie już od 1989 roku. Został tam ściągnięty po masakrze „demokratycznej opozycji” dokonanej przez birmański reżim. Sharp został tam ściągnięty przez agenta specjalnego CIA Roberta Helveya, eksperta od tajnych operacji. Helvey chciał, aby Sharp szkolił birmańską opozycję w zakresie metod biernego oporu.

W trakcie „szafranowej rewolucji” brytyjski Financial Times opublikował artykuł, w którym opisana jest rola Sharpa w próbie przewrotu politycznego w Birmie: „W przeciągu ostatnich trzydziestu lat aktywiści z „komitetu oporu politycznego” ruchu na uchodźstwie przeszkolili około trzech tysięcy birmańskich rodaków ze wszystkich środowisk – w tym kilkuset buddyjskich mnichów- z zakresu filozofii i strategii biernego oporu oraz organizowania społeczności. Warsztaty te, prowadzone w strefach przygranicznych i przyciągające ludzi z całej Birmy, postrzegano jako „szkolenie instruktorów”, którzy wrócą do domu i podzielą się tymi ideami z innymi pragnącymi zmiany. Te przygotowania – wraz ze wsparciem materialnym w postaci, na przykład telefonów komórkowych – pomogły położyć podwaliny pod religijny bojkot junty, doprowadzając do największych antyrządowych protestów od dwudziestu lat. Przez dziesięć dramatycznych dni mnisi oraz świeccy obywatele, rozwścieczeni pogłębiającym się zubożeniem i wszechobecnymi represjami, kroczyli ulicami w liczbie sięgającej około stu tysięcy osób, zanim reżim zdławił demonstrację, zabijając co najmniej piętnaście osób i aresztując tysiące.”

Następnie brytyjski dziennik poinformował, że „Gene Sharp, wykształcony w Oxfordzie i związany z Harvardem teoretyk pokojowego oporu przeciwko represjom, namawiał rebeliantów do

obrona pokojowych środków do walki z juntą. Jego pomocnik, emerytowany pułkownik Robert Helvey attache wojskowy w Rangunie w latach osiemdziesiątych, tłumaczył, jak stosować planowanie i strategię wojskowe w pokojowym buncie.”

Co ciekawe Sharp przebywał także w Chinach dokładnie w czasie kiedy na placu Niebiańskiego Spokoju w 1989 roku zebrały się tłumy demonstrantów domagających się „demokratyzacji” Chin, cokolwiek to znaczyło.

W tym samym 2007 roku kiedy to „szafranowa rewolucja” w Birmie ostatecznie poniosła klęskę, prezydent USA George W. Bush „zapalił” zielone światło dla kolejnej kolorowej rewolucji w sąsiedztwie Chin. I po raz kolejny amerykańskie organizacje pozarządowe uruchomiły „strumień” gotówki dla prodemokratycznych sił, tym razem w Tybecie. I jak to zwykle bywało w takich przypadkach, na pierwszy plan wysunął się National Endowment for Democracy, który finansował m.in. gazetę Tibet Times, organizację Laogai Research Foundation, Centrum Multimedialne Tybetu oraz Tybetańskie Centrum Praw Człowieka i Demokracji. Ale to nie wszystko. NED od dziesięcioleci finansował również m.in. International Campaign for Tibet oraz Students for a Free Tibet. Krótko mówiąc: Amerykański Departament Stanu, który rozdzielał fundusze NED-u maczał palce niemal we wszystkim co miało zdestabilizować region Tybetu w marcu 2008 roku.

I po raz kolejny można zadać pytanie: Dlaczego ten Tybet jest dla USA taki ważny? Oprócz rzeczy oczywistych, takich jak geograficzne położenie tego regionu, w Tybecie swoje źródło ma 7 największych rzek Azji, przez co region ten jest najbardziej wartościowym na świecie źródłem wody. Ale woda to nie wszystko. W Tybecie znajdują się jedne z największych na świecie złóż uranu i boraksu, połowa światowych zasobów litu, największe w Azji złoża miedzi, ogromne zasoby rud żelaza, kilkadziesiąt tysięcy kopalni złota oraz ogromne zasoby drewna.

Po upadku „szkarłatnej rewolucji” w marcu 2008 roku, Waszyngton próbował jej ponownie w sierpniu tego samego roku, kiedy to Chiny gościły Letnie Igrzyska Olimpijskie i neokonserwatystom z administracji Busha szczególnie zależało na skompromitowaniu Chin w oczach świata, który podziwiał postęp jaki dokonały Chiny w ciągu zaledwie 30 lat od śmierci masowego ludobójcy Mao Zedonga. Jednak i tym razem masowe protesty na nic się zdały.

Jeśli chodzi o próby destabilizacji Chin masowym „rojeniem” protestujących to nie można nie wspomnieć o Żydzie George’u Sorosie, który próbował w Chinach założyć sieć swoich fundacji, jednak został bardzo szybko oskarżony o szpiegostwo na rzecz CIA i wyrzucony z Chin, o czym wspomina w swojej książce „Underwriting Democracy”. Jednak nie przeszkodziło mu to we współpracy z pułkownikiem CIA Robertem Helveyem oraz Instytutem Alberta Einsteina, którzy kontynuowali swoją antychińską działalność na peryferiach Państwa Środka.

Instytut Sharpa opracował specjalnie na potrzeby „kolorowych rewolucji” podstawowe metody wykorzystywane przez USA w ich „postmodernistycznych zamachach stanu”. Najważniejszą z nich była elektroniczna technologia wymiany informacji. Wraz z pojawieniem się Internetu i upowszechnieniem telefonów komórkowych amerykański Pentagon opracował ponadto całkowicie nową formę zmiany „reżimu” i destabilizacji politycznej. Opisał ją Jonathan Mowat, badacz fenomenu „kolorowych rewolucji”: „Jesteśmy świadkami cywilnego zastosowania doktryny „rewolucji w sprawach wojskowych” sekretarza Donalda Rumsfelda, polegającej na wykorzystaniu wysoce mobilnych małych grup, działających za pomocą wywiadu i komunikacji „w czasie rzeczywistym”. Oddziały żołnierzy zajmujące sektory miasta z pomocą wyświetlaczy w „inteligentnych hełmach” dających im natychmiastowy ogląd otoczenia, stanowią militarną stronę. Grupy młodzieży zbiegającej się na wskazanych skrzyżowaniach, pozostające w nieustannym kontakcie dzięki telefonom komórkowym stanowią przypadek cywilnego zastosowania

tej doktryny. To podobieństwo nie powinno dziwić, skoro amerykańskie wojsko i Agencja Obrony Narodowej dotowały rozwój internetu, telefonów komórkowych i oprogramowania. Od ich wdrożenia prowadzono badania i eksperymentowano, aby znaleźć optymalne zastosowanie tych technologii w wojnie nowego rodzaju.”

Ostatnim z wielkich „rojeń” mas ludzkich, które miały doprowadzić i doprowadziły do zmiany demokratycznie wybranej władzy był tzw. Euromajdan na Ukrainie. Nie będą się rozpisywać o tym wydarzeniu, gdyż przebiegało ono bardzo podobnie do pozostałych XXI-wiecznych operacji połączonych sił Departamentu Stanu, organizacji pozarządowych oraz CIA. Na uwagę zasługuje jedynie kwota jaką amerykański podatnik musiał przeznaczyć na tą rewolucję. Otóż według Żydówki Victorii Nuland, żony Żyda Roberta Kagana, jednego z założycieli Projektu na Nowe Amerykańskie Stulecie (PNAC) USA zainwestowały w „budowanie społeczeństwa obywatelskiego” na Ukrainie 5 mld dolarów. Przypomnijmy, że „zmiana reżimu” w Serbii kosztowała jedynie 41 mln dolarów. No cóż, wszystko ma swoją cenę...

Źródło: Wolna-Polska.pl

BIBLIOGRAFIA

1.
https://en.wikipedia.org/wiki/Tavistock_and_Portman_NHS_Foundation_Trust
2. https://en.wikipedia.org/wiki/Tavistock_Institute
3. <https://pl.wikipedia.org/wiki/R%C3%B3jka>
4. https://en.wikipedia.org/wiki/Kurt_Lewin
5. https://en.wikipedia.org/wiki/Frankfurt_School
6. https://en.wikipedia.org/wiki/Fred_Emary

7.

<https://www.irishtimes.com/news/paris-provoked-cia-and-kgb-alarm-1.150999>

8. https://en.wikipedia.org/wiki/Charles_de_Gaulle

9.

<https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2000/12/11/us-advice-guided-milosevic-opposition/>

10. https://en.wikipedia.org/wiki/Rose_Revolution

11. https://en.wikipedia.org/wiki/Kateryna_Yushchenko

12.

<https://www.ft.com/content/288da570-a425-11dc-a28d-0000779fd2ac?mhq5j=e3>

13. <http://www.informationclearinghouse.info/article37599.htm>

14. Patryk Pleskot, „Dyplomata czyli szpieg?“, cz. II.

15. Paweł Zyzak, „Efekt Domina tom I”.

16. Joseph Persico „Casey. The lives and secrets of William J. Casey: From the OSS to the CIA”.

17. F. William Engdahl, „Absolutna Dominacja”.

18. F. William Engdahl, „Target: China”.

19. F. William Engdahl, „A century of war”.

20. Jakub Wozinski, „Dzieje kapitalizmu”.